Rok VI. Nr. 237. Sosnowiec, wtorek 1 września 1931 roku Cena numeru 10 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ
za wiersz milimetrowy przed 1 złoty, w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc. a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł.
Konto czekowe PKO Warszawa 65.670.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie
zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.670.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-08; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; telefon 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki, telef. 16.

Zbrodnia hajdamacka w Truskawcu wstrząsnęła całym krajem.

EKSPORTACJA ZWŁOK Ś. P. POSŁA TADEUSZA HOŁÓWKI Z TRUSKAWCA DO WARSZAWY.

Truskawiec, 31. 8. (wł.) Dziś od wczesnego ranka przed pensjonatem sióstr Bazyljanek gromadziły się olbrzymie tłumy ludności, przybyłej z dalekich okolic.

Ze wszystkich niemal stron Polski nadjeżdżały różne delegacje stowarzyszeń i związków.

Na eksportację zwłok śp. posła Tadeusza Hołówki przybyli **liczni jego przyjaciele, reprezentanci ciał ustawodawczych, między innymi wiceprezesi Car i Polakiewicz.**

Uzdrowisko przybrało żałobny wygląd. Na budynku zdrojowym, jak również w całem mieście wywieszono żałobne chorągwie. Latarnie okryto kirem.

Na trumnę zamordowanego, tonącą w powodzi kwiatów, złożono liczne wieńce.

Związek strzelecki z Drohobycza Borysławia i innych miast przysłały specjalne delegacje ze sztandarami, które trzymały warty honorowe.

O godz. 11 rano z pensjonatu Bazyljanek wyruszył kondukt pogrzebowy. Na znak żałoby odezwały się syreny całego Zagłębia Borysławskiego.

Kondukt poprzedzała orkiestra i sznur wieńców, wśród których zwracały uwagę wieńce ludności ukraińskiej z napisami:

„Twórcy współpracy narodow — włościanie ukraińscy“.

Za trumną postępowała żona zmarłego, krewni i reprezentanci różnych organizacyj społecznych, następnie delegacje i oddziały związków, jak również masy publiczności.

Na dworcu kolejowym chór odśpiewał pieśni żałobne, poczem wygłoszono szereg przemówień. Pierwsze przemówienie wygłosił pastor **Kiezerling,** imieniem ludności żydowskiej przemawiał **dr. Tannenbaum,** następnie dyr. zakładu w Truskawcu, **dr. Jarosz,** imieniem ludności Zagłębia Borysławskiego **poseł Wojciechowski** i inni.

O godz. 12.15 pociąg wyruszył w stronę Lwowa.

Podczas eksportacji zwłok na wszystkich stacjach kolejowych od Truskawca, aż do Warszawy organizacje powiatowe BBWR. urządziły żałobne manifestacje.

O godz. 4.30 popoł. pociąg, wiozący zwłoki zmarłego, przybył do Lwowa. Na dworcu oczekiwały tłumy publiczności i reprezentanci władz.

Rada miejska m. Lwowa odbyła żałobne posiedzenie, na którem **prezes Brzozowski wygłosił przemówienie, potępiając potworną zbrodnię.**

O godz. 8.20 wiecz. zwłoki śp. posła Tadeusza Hołówki odjechały pociągiem osobowym przez Rawę Ruską i Lublin do Warszawy.

W związku ze wzburzeniem jakie zapanowało wśród ludności woj. lwowskiego **wojewoda dr. Różniewski wydał odezwę,** wzywającą społeczeństwo do zachowania spokoju i powagi oraz podporządkowania się z zaufaniem władz państwowych.

* * *

WARSZAWA, 31. 8. (wł) W związku z tragiczną śmiercią śp. posła Tadeusza Hołówki, klub BBWR. odbył dziś w Warszawie specjalną konferencję, na której uczcił pamięć zmarłego.

Zapowiedziane na dziś posiedzenie parlamentarne bloku na znak żałoby zostało odłożone.

Na ręce prezesa klubu BBWR. pułk. Sławka w dalszym ciągu napływają depesze kondolencyjne, między innemi od poselstwa sowieckiego, jugosłowiańskiego, estońskiego i innych.

Nadesłali również depesze z Paryża **min. Zaleski i b. min. Matuszewski,** a następnie poseł ukraiński **Bogusławski** z Genewy.

Pogrzeb ś. p. posła Tadeusza Hołówki odbędzie się jutro, **o godz. 3 popoł. na cmentarz ewengelicko-reformowany.**

Dziś w godzinach popołudniowych przybył ze Spały prez. Rzeczypospolitej. Prawdopodobnie przyjazd p. prezydenta do Warszawy ma związek ze śmiercią śp. posła Tadeusza Hołówki.

* * *

TRUSKAWIEC, 31. 8. (wł.) Dochodzenia policyjne do tej pory nie przyniosły żadnych konkrenych rezultatów. W czasie wizji sądowej stwierdzono, że zamachowcy przed dokonaniem zbrodni dokładnie zrekognoskowali teren, a bezpośrednio przed wtargnięciem do willi jeden z nich lub któryś ze wspólników, wdrapał się po filarze, podpierającym balkon, aż pod okno pokoju i badał, czy śp. Hołówko jest już w pokoju, ewentualnie, czy leży już w łóżku.

Na filarze znaleziono ślady wdrapywania się.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń aresztowano 5 osób, mianowicie: Aleksandra Bunija, portjera willi SS. Bazyljanek, dalej Dmytrę Hrynasza z Modrycz, Mirona Bodnara, akademika ze Stryja, Michała Stupnickiego z Horodyszczy i Mikołaja Babicza z Tustanowic.

* * *

Ś. p. Tadeusz Hołówko urodził się w 1887 r. w Turkiestanie. Studja uniwersyteckie odbył w Kijowie i Petersburgu. Od lat najmłodszych pracował w związkach niepodległościowych. W Petersburgu w latach 1906 — 8 należał do organizatorów i najczynniejszych członków „związku walki czynnej“. W następnych latach przenosi się do Małopolski, gdzie pracuje w Krakowie i Lwowie.

W czasie wojny światowej z polecenia marszałka Piłsudskiego organizuje P. O. W., wykazując w tej odpowiedzialnej pracy niestrudzoną energję i zapał. Po zawarciu pokoju brzeskiego, z polecenia gen. Rydza - Śmigłego i p. Moraczewskiego udaje się ś. p. Hołówko na Ukrainę, celem nawiązania kontaktu z tamtejszemi organizacjami polskiemi.

W niepodległej Polsce rozwija ożywioną działalność polityczną i publicystyczną. Cięte pióro i zwarta, jasna Jego ideologja zyskują Mu przyjaciół i uznanie. Przez szereg lat kieruje wydziałem wschodnim w M. S. Z. W jesieni 1930 r. wchodzi do sejmu jako poseł ziemi nowogródzkiej.

W pracach parlamentarnych bierze nadto czynny udział, jako wiceprezes BBWR.

Ś. p. Hołówko pozostawił liczny i wszechstronny dorobek literacki, szczególnie w dziedzinie aktualno - politycznej, że wymienimy tylko monografję p. t. „Gabrjel Narutowicz“, „Dwa Fronty“ itd. W ostatnich latach zajmował się wydatnie zagadnieniami mniejszości narodowych w Polsce, a specjalnie sprawą ruską.

Powszechnie ceniony dla zalet swego charakteru i kryształowej ideologji pozostawia głęboki, szczery żal **w gronie swych licznych przyjaciół.**

Natarczywe pogłoski o zwołaniu sesji sejmowej.

WARSZAWA, 31. 8. (wł.) P. prez. Rzplitej przybył dziś ze Spały do Warszawy. O godz. 12 w południe na zamku p. prezydent odbył godzinną konferencję z marsz. Piłsudskim, poprzedzoną kilkuminutową rozmową z premjerem Prystorem.

W kołach politycznych utrzymują, że rozmowy te mają związek ze zwołaniem sesji sejmowej.

Pogłoski o zwołaniu sesji obiegają coraz natarczywiej.

Wskazuje na to przedewszystkiem sprawa projektowanej spłaty podatków w naturze, która wymaga osobnej ustawy.

Litwinow złożył plan o powszechnej nieagresji gospodarczej.

WARSZAWA, 31. 8. (wł.) Dziś przybył do Genewy min. Zaleski i zamieszkał w hotelu „Metropol“, gdzie stanął również Litwinow. W godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie pod komisji do spraw gospodarczych. Na posiedzeniu tem był obecny min. Zaleski i Litwinow, który wygłosił obszerny referat gospodarczy, składając jednocześnie oficjalny plan o powszechnej neagresji gospodarczej.

Prasa czeska wobec rokowań francusko-sowieckich

PRAGA, 31. 8. Szereg pism obszernie zastanawia się nad usiłowaniami zbliżenia francusko - sowieckiego i polsko - sowieckiego. „Ceske Slovo“, stwierdzając, że rokowania francusko - sowieckie wzbudzają duże zaniepokojenie w Niemczech, obawiających się izolacji, podkresla, że porozumienie między Paryżem i Moskwą byłoby ważnym krokiem na drodze konsolidacji stosunków europejskich.

Waldemaras uniewinniony!

SENSACYJNY WYROK TRYBUNAŁU KOWIEŃSKIEGO.

KOWNO, 31.8. Dziś rano o godzinie 9 i pół zapadł wyrok w procesie przeciw Waldemarasowi i jego 23 towarzyszom ,oskarżonym o zamach na płk. Rustejkisa i o zdradę stanu.

Z 24 oskarżonych zostało skazanych 14, pozostałych zaś 9 między nimi Waldemarasa uniewinniono.

Waldemaras, kpt. Maciuika i kpt. Wirbickis były adjutant Waldemarasa zostali zupełnie zwolnieni od winy i kary.

Sprawca zamachu na Rustejkisa Vitkiewicius został skazany na 15 lat, wspólnik jego Pupaleigis na 12 lat ciężkiego więzienia.

Kpt. Gineikis, oskarżony o udzielenie pomocy zamachowcom, został skazany na jeden rok więzienia i wychrzenie przeciwko rządowi otrzymaznego Wilka i inni oskarżeni o wichrzenie przeciwko rządowi orzymali kary jednego roku więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Mimo długiego i uciążliwego procesu tło tej sprawy nie zostało wyjaśnione.

Po ogłoszeniu wyroku oświadczył Waldemaras dziennikarzom, że wycofuje się zupełnie z życia politycznego.

ŚMIERĆ DWUCH POLSKICH ROBOTNIKÓW WE FRANCJI.

PARYŻ, 31. 8. W Suresnen, jednem z przedmieść Paryża, znaleziono dwuch rękodzielników polaków: Olkuskiego, lat 30 i Kadzię, lat 27, którzy ulegli **zatruciu gazem świetlnym.**

Niemieckie „veto" wobec dążeń Polski do stabilizacji pokoju z Rosją.

Historja nie będzie mogła zarzucać Niemcom naszych czasów, że pozostawiały świat w nieświadomości co do braku u nich rzeczywistej woli pokojowej. Jeśli bowiem odrzucić frazeologję oficjalnych sterników polityki niemieckiej, stosowaną do aktualnych potrzeb, a przeto często pacyficzną, — całe nastawienie umysłowości ogromnych mas narodu niemieckiego i działalność ich przewódców politycznych skierowana jest przeciw wszystkim poczynieniom i aktom międzynarodowym, zmierzającym realnie do stabilizacji pokoju, zwłaszcza przedewszystkiem we wschodniej Europie.

Wypadki ostatnich dni dają pod tym względem wyraźne oświetlenie rzeczywistości.

Już pomijając zagadnienie treści, znamiennem jest, że fakt złożenia przez posła polskiego w Moskwie komisarjatowi do spraw zagranicznych ZSSR. projektu polsko - rosyjskiego paktu o nieagresji wywołał największy ruch, najgłośniejszy odzew, nieledwie burzę okrzyków — w Berlinie.

Bliższy wgląd w przebieg wypadków wprowadzi nas odrazu w sedno sytuacji.

Po wręczeniu przez ministra Patka znanego projektu, na szpaltach prasy sowieckiej zapanowało dwudniowe milczenie o tym fakcie. Te dwa dni natomiast wypełniły otoczone tajemnicą rozmowy ambasadora niemieckiego w Moskwie p. Dircksena z komisarzem Litwinowem, oraz wymiana depesz między p. Dircksenem a Berlinem. Poczem okazało się, że wyznaczony na dzień 25 sierpnia wyjazd p. Litwinowa do Genewy na sesję ligi narodów musi być opóźniony o 24 godziny, ponieważ p. Dircksen ma jeszcze do zakomunikowania p. komisarzowi postulaty berlińskie.

W ciągu owej doby, spędzonej na spakowanych walizach, p. Litwinow zredagował — obliczony na uspokojenie rozdzierającej już z całą furją szaty prasy berlińskiej, zwłaszcza nacjonalistycznej — komunikat tak dalece bałamutny i wykrętny, że rząd francuski poczuł się zmuszonym natychmiast wyjaśnić, iż między rokowaniami francusko - sowieckiemi a polsko - sowieckiemi istnieje związek, wynikający z sojuszu polsko - francuskiego i że Paryż przystąpił do rozpatrywania oferty moskiewskiej, będąc upewniony, iż podobna oferta została złożona przez Moskwę w Warszawie i ponieważ wierzył, że na wiązane na tej podstawie negocjacje polsko - sowieckie doprowadzą do porozumienia, analogicznego z mającem być osiągniętem między Francją a ZSSR.

Te komunikaty, wraz z oświadczeniem ministra Patka, opublikowanem przez prasę polską, wywołały istną burzę w prasie berlińskiej, w czasie której wyrzucono na szpalty dzienników prawdziwe perły szczerości. Wśród zarzutów perfidji pod adresem Polski, dwulicowości pod adresem ZSSR. i machjawelizmu pod adresem Francji znalazł się okrzyk „12 — Uhr — Blatt", iż zawarcie przez Sowiety paktów o nieagresji z Francją i Polską jednocześnie oznaczałoby bankructwo całej dotychczasowej niemieckiej polityki zagranicznej, że „traktat berliński między Niemcami a Rosją stałby się temsamem zupełnie bezwartościowy".

Ta wzruszająca szczerość, nie pozostawiająca wielkich wątpliwości co do istnienia i brzmienia tajnych klauzul traktatu berlińskiego, jest oczywiście tylko ubocznym i niezamierzonym produktem pasji, z jaką rzucono się w Berlinie do zatrzymania w objęciach niemieckich wyślizgającego się z nich sojusznika moskiewskiego. Wolno przypuszczać, że jakkolwiek odbyta w tej atmosferze berlińska rozmowa przejeżdżającego do Genewy p. Litwinowa z p. Curtiusem skłoniła sowieckiego komisarza do wypowiedzenia na użytek prasy kilku dwuznacznych i wykrętnych zdań, namiętność prasy berlińskiej obudzi poważne refleksje w Moskwie, co do roli, jaką w swej polityce wyznacza ją Niemcy Związkowi Republik Radzieckich.

Nie wydaje się prawdopodobnem, by radzie komisarzy ludowych zbyt dogadzała wyznaczana jej przez Berlin rola posłusznego narzędzia pangermanizmu, którego cele stoją w otwar tym konflikcie ze wszystkiem, co zmierza do utrwalania podstaw pokoju, a zatem do ekonomicznej odbudowy świata, również i sowieckiego.

Opinja polska nie jest szczególnie zaskoczona ani faktem, ani formą interwencji berlińskiej w jej rokowaniach z Z. S. S. R. w przedmiocie o nieagresji. Ta interwencja nie przeszkadza Polsce, w oparciu o sojusz z Francją, zachowywać wiary w powodzenie wysiłków zmierzających do wzmocnienia w Europie atmosfery bezpieczeństwa.

Habdank.

„POMAGAJĄ", JAK MOGĄ.

Jeszcze niedawno prasa endecka robiła wiele hałasu na temat konieczności pomocy społecznej dla bezrobotnych. Uroczyście i triumfalnie obwieszczano, że pierwsza inicjatywa tej pomocy zrodziła się nie gdzieindziej, ale właśnie w szeregach stronnictwa narodowego ,potem usiłowano „przyszyć się" do komitetów parafjalnych, projektowanych przez niektórych biskupów, zastrzegano się zgóry przeciwko udziałowi „sanacji" w realizowaniu pomocy dla bezrobotnych.

Aliści ,od pewnego czasu głucho o tej akcji na szpaltach prasy endeckiej. Nie widać odezw, nie ukazała się ani jedna lista składek i ofiar na rzecz pomocy dla bezrobotnych. Najwidoczniej, przysłowiowy „wąż", którego działacze i krzykacze endecy mają niewątpliwie w kieszeni ,gdy chodzi o sprawy publiczne, wydał już syk ostrzegający, gdy entuzjaści pomocy dla bezrobotnych spróbowali sięgnąć do endeckich niechudych kieszeni. Gdy z inicjatywą pomocy dla bezrobotnych i zmobilizowania w tym celu sił społecznych, wystąpił rząd ,prasa endecka obraziła się najpierw, że konferencja w sprawie tej pomocy odbyła się w „dobranem", „sanacyjnem" towarzystwie. A przecież sama już brać udziału w żadnej akcji ,na którą dawniej zastrzegała się, że nie chce ,„sanacja położy swój stempel". Czyż sfery rządowe są tak niezorjentowane, by do akcji pozytywnej zapraszać tych, którzy zgóry oświadczyli ,że nie wezmą w niej udziału.

Jedno z dwojga: albo endecja bierze poważnie swą akcję, a w takim razie powinna stanąć na stanowisku: urząd swoje ,a my swoje. Zobaczymy, kto w sprawie pomocy dla bezrobotnych uczyni więcej. Ale druga ewentualność jest bardziej prawdopodobna. Prasa endecka wysunęła pomoc własnego stronnictwa dla bezrobotnych jako bluff i blagę partyjną, nie spodziewając się żadnych pozytywnych wyników w zakresie wysiłków własnych. Zbyt długo i systematycznie zwolennicy stronnictwa narodowego wychowywani byli w negacji, by mogli okazać się zdolni do pracy pozytywnej. Pozostała tedy endecji rola, do której oddawna jest wdrożona: rola bezpłodnej negacji i przedrzeźniania pseudo - ironicznego, niby — dowcipnego tam, gdzie rząd występuje z poważną inicjatywą w poważnej sprawie państwowej i społecznej. Dowcipy i dowcipuszki —oto jedyna „pomoc", jaką ofiarować może endecja bezrobotnym, którym chłód i głód zagląda w oczy.

Na innym odcinku — w dziedzinie wpływów podatkowych, prasa endecka również robi ,co może, by utrudnić sytuację w państwie i pogłębić kryzys obecny. Organy brukowe tego obozu przepełnione są od dłuższego czasu opisami nieslychanych nieprawości, jakich rzekomo dopuszczają się władze skarbowe ku zgubie biednego podatnika polskiego. Są to historje makabryczne, niemożliwe do skontrolowania przez wyższe władze skarbowe, gdyż prasa, która je zamieszcza, nie podaje nigdy czasu i miejsca, gdzie dana historja punura wydarzyć się miała, ani nazwiska osoby, której ona dotyczy. W świetle tych „rewelacyj" nasze władze podatkowe wyglądają jako czarna, potężna mafia, która ma przed sobą cel najzupełniej wyraźny: zniszczenie państwa polskiego przez zniszczenie jego obywateli. Nadużycia, oczywiście, wszędzie zdarzyć się mogą. Zdarzają się one, niewątpliwie ,i przy wymiarze oraz ściąganiu należności skarbowych. Rzeczą prasy, posiadającej poczucie odpowiedzialności państwowej, jest, po należytem sprawdzeniu nadużycia, wytknąć i opublikować, by ułatwić władzom zwierzchnim należytą kontrolę nad działalnością organów podwładnych. Ale koniecznym warunkiem sumienności takiej kontroli ze strony prasy jest wskazywanie: gdzie, kiedy i kto dopuścił się nadużycia. Inaczej następuje generalizowanie, które jest dla podatnika jedynie zachętą do wykręcania się od ciężarów państwowych.

Ale prasie endeckiej nie chodzi bynajmniej o tępienie nadużyć, ale o to, by obrzydzić państwo polskie jaknajszerszym warstwom społeczeństwa i zachęcić je do... niepłacenia podatków.

W okresie kryzysu ogólnego jest to działalność bardzo „piękna" i „patrjotyczna". Warta równej pochwały, jak „pomoc" ze strony endecji dla bezrobotnych.

Dzeta.

Prohibicja przyczyną kryzysu w Ameryce.

GENERALNY SZTURM NA ZAKAZ PICIA PIWA I WÓDEK.

Coraz częściej podnoszą się głosy wybitnych polityków i przemysłowców amerykańskich, wskazujących na prohibicję, jako jeden z powodów obecnej gospodarczej depresji Stanów Zjednoczonych.

Znany przemysłowiec August Bush z St. Louis w szeroko rozpowszechnionym wywiadzie stwierdza, że pozwolenie na wyrób piwa dałoby natychmiastowe zatrudnienie 1.250.000 robotników.

Równocześnie budżetowi federalnemu przybyłoby 400 miljonów dolarów nowego dochodu, a głodujący dzisiaj farmer znalazłby rynek dla sprzedaży 80.000.000 buszli zboża.

Równocześnie browary zapotrzebowałyby przeszło 3 miljony ton węgla i pół miljona beczek gazoliny oraz blisko cztery miljardy stóp kubicznych gazu do opału.

Dalej transport piwa zwiększyłby natychmiast ruch towarowy na kolejach o 180.000 wagonów.

Tymczasem, twierdzi Bush, wszyscy ci ludzie wyżej wymienieni pozostają bez pracy, zapotrzebowanie na powyższe ilości zboża, węgla, gazu itd. nie istnieje, a rząd nietylko nie posiada owych kilkuset miljonów dolarów dochodu, ale owszem marnuje dziesiątki miljonów dolarów rocznie na rzekome zabezpieczenie prohibicji, która w rzeczywistości jest farsą.

NA MARGINESIE.

Miasto szuka pracy na wsi

Na wsi życie płynie wolniej, spokojniej, niż w mieście. Wszystkie elementy, poruszające życie miejskie gwałtownie i burzliwie, dochodzą na wieś jak kręgi od rzuconego w wodę kamienia. Odbija się na wsi i kryzys przemysłu i bezrobocia miasta.

Swój kryzys wieś znosi oddawna, z przygnębieniem, z pokorą. Są wsie, które nie mają zapłaconych podatków za rok 1929. Nie mają czem płacić. Krowa zabrana za podatki. Niema co sprzedać — ani mleka, ani masła. A dwory? Sytuacja dworów jest już dziś aż nadto dobrze znana....

Ale do tego stanu przybyła jeszcze jedna kategorja — bezrobotni z miast.

Gwałtowne ujadanie psów przed gankiem oznajmia obcego przybysza. Jakoż stoi. Wynędzniała postać, z tobołkiem na plecach.

— Tapicer jestem, proszę łaski pani... Chodzę za robotą.

— Niema w tej chwili żadnej roboty tapicerskiej.

— To, proszę łaski ,ja i siodlarz tyż jestem. Mam nawet gotowe kantary... A może jaka robota? Ja wszystko potrafię!

Zapadnięte oczy patrzą błagalnie. Jakaś robota — — to przecie parę dni przeżytych, przekarmionych!

Kantary są do niczego — z cienkiej, pojedyńczej skóry. Ale trudno — trzeba kupić, trzeba dać obiad. Za chwilę druga wizyta. Stary, zgarbiony człowiek, wsparty na sękatym kiju.

— A skąd to?

— Z Białegostoku, z fabryki. Tkacz jestem. Ale frabrykę zamknęli, to i idę do domu.

— A daleko dom?

— Pod Zduńską Wolą. Ale jakby pan dziedzic potrzebował do jakiej roboty, może do bydła, albo do stróżowania...

— A ileż macie lat?

— Siedemdziesiąt cztery. Ale ja jeszcze silny jestem, oho ho! jeszcze dam radę robocie!

Prostuje zgarbioną postać. W wyblakłych oczach znowu prośba, znowu dramat ludzki .Stary człowiek zna życie i godzi się z losem: dzieciom oddał „gront“, a sam poszedł do fabryki. Teraz pracy zabrakło, on się zestarzał, wie, że dzieci nie powitają go radośnie. To też chce pracować. Chodzi od dworu do dworu i ofiarowuje resztki swych zużytych sił, gotów podjąć się każdej pracy. Nigdzie jej nie może dostać, ale przyjmuje to filozoficznie. Wdzięczny jest za miskę ciepłej strawy i jakiś pieniądz.

— Starych teraz nie chcą, bo i młodzi bez pracy! — wzdycha, ale bez goryczy.

Chodzą też i poprostu po prośbie, nie prosząc o żadną pracę. Przychodzi matka z dzieckiem, prosząc tylko o mleko ii parę jaj dla dziecka. Mąż, bronzownik z zawodu, od pół roku bezrobotny, szuka bezowocnie pracy. Z rozpaczy wyruszyła z dzieckiem na tułaczkę.

— Zawsze na wsi dobrzy ludzie nie opuszczą! Choć to jajko, choć kawałek chleba dadzą... Póki lato, to się chodzi... A na zimę — może Bóg da, że mąż zajęcie znajdzie.

Przewija się dziennie cztery, pięć osób, pomimo odległości od szosy, od większych traktów i kolei.

H. Dołęga.

Olbrzymi pożar w cementowni „Wiek“ pod Ogrodzieńcem.

PASTWĄ PŁOMIENI PADŁY MASZYNY FABRYCZNE! — STRATY WYNOSZĄ Z GÓRĄ 650.000 ZŁ.

Wczoraj około godz. 1 popoł. straż zawiercka i okoliczne zaalarmowane zostały wielkim pożarem, jaki wybuchł w cementowni „Wiek“ pod Ogrodzieńcem.

Z niewyjaśnionych narazie przyczyn, które zdają się być mocno podejrzane, w składach fabrycznych wybuchł od wewnątrz pożar, który z gwałtowną szybkością objął cały budynek.

Ogień, dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym, z żywiołową siłą objął dach i wiązania magazynów, które z hukiem i trzaskiem paliły się jak siarka, roznosząc wokół snopy iskier.

Na miejsce pożaru przybyło 7 straży. Pierwsza przybyła miejska straż z Zawiercia, która natychmiast przystąpiła do akcji ratunkowej. Następnie przybywały inne straże.

O sile i gwałtowności ognia świadczy wymownie fakt, że tak olbrzymi budynek spłonął niemal doszczętnie w ciągu niecałych 2 godzin.

W magazynach znajdowało się około 300 wagonów cementu, załadowanego w beczkach, który uległ prawie zupełnemu zniszczeniu.

Pozatem pożar zniszczył znajdującą się w magazynach maszynę t. zw. „ślimak“, wartości około 100 tys. zł.

Ogólne straty, według prowizorycznych obliczeń, sięgają sumy 650 tys. zł. Budynek był upezpieczony.

Przyczyna pożaru dotychczas nie została wyjaśniona. Należy jednak przypuszczać, co potwierdzają niektóre okoliczności, że powstał on z podpalenia.

80 robotników zredukowanych na kop. Nowy Szarlej wraca do pracy.

W niedzielnym numerze „Expresu Zagłębia“ podaliśmy wiadomość, że na kopalni Nowy Szarlej zredukowanych zostało około 80 robotników z Bobrownik.

Zrozpaczeni robotnicy zwrócili się z prośbą do starosty Boxy. aby zechciał interwenjować w ich sprawie u komisarza demobilizacyjnego w Katowicach.

Interwencja starosty pomogła i zredukowani robotnicy zostaną ponownie do pracy przyjęci na tych samych warunkach, na jakich poprzednio pracowali.

Zmyślił napad, aby uzyskać pozwolenie na broń.

NIEFORTUNNY POMYSŁ KOLEJARZA W KLIMONTOWIE.

W ub. sobotę urząd śledczy w Sosnowcu zaalarmowany został bezczelnym napadem bandyckim na pracownika kolejowego w Klimontowie, **Jana Hadysa.**

W godzinach wieczorowych do mieszkania Hadysa wtargnęło przez wyważone drzwi dwuch nieznanych osobników, którzy **pod groźbą rewolweru zrabowali mu 25 zł.,** poczem związali go grubemi drutami i zbiegli.

Przybyła na miejsce policja rozpoczęła natychmiastowe dochodzenie. Przesłuchany Hadys oświadczył, że bandytów widział po raz pierwszy, że byli **to jacyś młodzi ludzie dość przyzwoicie ubrani.**

W mieszkaniu panował nieład, drzwi były wyważone, na podłodze leżała masa najrozmaitszych przedmiotów. Wszystko to mogło świadczyć o tem, że istotnie napad bandytów miał tu miejsce.

Policję uderzył jednak pewien szczegół, a mianowicie, że Hadys podczas wyważania drzwi przez bandytów, **nie wołał o pomoc.**

Niewątpliwie bandyci byliby wówczas zbiegli. Poczęto więc szczegółowo wypytywać Hadysa o przebieg napadu.

Hadys począł się plątać w zeznaniach, co wzbudziło jeszcze większe podejrzenie.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się, **że napad zmyślił celem uzyskania pozwolenia na broń.**

Należy zaznaczyć, że Hadys już oddawna czynił starania o uzyskanie pozwolenia na broń, lecz bezskutecznie.

Wyczerpawszy wszystkie sposoby, Hadys wpadł na pomysł zrobienia napadu, co miało być doskonałem **umotywowaniem prośby o pozwolenie na broń.**

Plan się nie udał. Hadys stanie przed sądem za wprowadzenie w błąd policji.

Zawody z broni małokalibrowej o „odznakę strzelecką“ III i II klasy w Sosnowcu.

W ubiegłą niedzielę na strzelnicy powiatowego komitetu PW. i WF. w Sosnowcu odbyły się zawody z broni małokalibrowej o „odznakę strzelecką“ 2 i 3 klasy, urządzone przez powiatową komendę związku strzeleckiego w Sosnowcu.

Zawody rozpoczęły się o godzinie 8 minut 30 w obecności przedstawiciela powiatowej komendy PW. 11 p. p., komendanta obwodu Z. S. p. **T. Toby** i komisji sędziowskiej w osobach pp.: **Z. Nowary, S. Abratańskiego i E. Zarychty.** W zawodach wzięli udział członkowie związku strzeleckiego i harcerstwa w ogólnej liczbie 46 zawodników.

Na podstawie protokułu komisji sędziowskiej, sporządzonego po zawodach, odznakę strzelecką 3-ej klasy uzyskali następujący członkowie związku strzeleckiego: **C. Pistuła — 170 pkt., M. Raszewski — 162 pkt., T. Trzcionka — 161 pkt., M. Górecki — 159 pkt., L. Ordon — 158 pkt., Z. Nowara — 152 pkt., S. Cop — 151 pkt., A. Jędralski 151 pkt. i I. Sochacki — 150 pkt.**

Protokuł ten został przesłany do komendy podokręgu związku strzeleckiego w Katowicach, celem zatwierdzenia i wydania odpowiednich legitymacyj dla zawodników

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Wrzesień 1 Wtorek

Dziś: Idziego
Jutro: Stefana
Wschód słońca: 4.46
Zachód słońca: 6.27

RADJO

WARSZAWA

Wtorek, 1 września.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Odczyt p. t. Jak się ten owad nazywa. 15.45. Chwilka lotn. 16.00. Muzyka z płyt gramof. 16.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50. Odczyt p. t. W dolinie Prądnika. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt ze Lwowa. 18.00. Koncert popul. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Feljeton p. t. Ziemia obiecana. 19.40. Giełda rolnicza. 19.55. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 20.00. Pras. Dz. Rad. 20.10. Kom. sport. I. 20.15. Opera z płyt gramof. „Aida“. W przerwie dodatek do Pras. Dz. Radj. i repert. Warsz. Teatr. Miejsk. 23.00. Kom. meteor., sport. II i polic. 23.05. Program na dz. nast. 23.10. Muzyka tan. z kaw. Bagatela.

WARSZAWA.

Środa 2 września.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Wśród książek. 15.45. Kom. harcerski. 16.00. Zagadki i szarady. 16.30. Muzyka dla dzieci. 16.45. Kom. dla żeglugi i rybaków 16.50. Radjokronika 17.15. Sonata na szkrzypce i fort. 17.35. Odczyt 18.00. Koncert ork. P .R. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Muzyka z płyt gramof. 19.40. Skrzynka poczt. roln. 19.55. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 20.00. Pras. Dz. R. 20.10. Kom. sport. I. 20.15. Muzyka lekka. 20.45. Kwadrans lit. „Zapis“. 21.00. Repert. Warsz. Teatr. Miejsk. 21.05. Recital skrzypc. 22.00. Feljeton ze Lwowa. 22.15. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.20. Kom. meteor., sport. II i polic. 22.25. Program na dz. nast. 22.30. Muzyka tan. z restaur. Polonia Palace Hotel.

KATOWICE.

Wtorek, 1 września.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 14.50. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. 15.25. Odczyt z Warsz. 15.45. Chwilka lotn. z Warsz. 16.00. Bajeczka p. t. To nie ja — to piesek. 16.15. Koncert z płyt gramof. 16.50. Odczyt z Krak. 17.10. Koncert z płyt gramof. 17.35. Odczyt ze Lwowa. 18.00. Koncert popul. z Warsz. 19.00. Codz. odcinek powieśc. 19.15. Komunikaty Tow. Czytelni Ludowych. 19.20. Feljeton z Warsz. 19.35. Rozmaitości. 19.50. Kom. Zw. Mł. Polsk. 19.55. Tr. z Warsz. 20.10. Kom. sport. 20.15. Tr. z Warsz. 23.00. Kom. meteor. z Warszawy, program na dz. nast. 23.10. Muzyka lekka i tan. z Warsz.

Ogólna.

(o) **Uwadze pragnących studjować zagranicą.** Warszawskie akademickie biuro informacyjne stud. zagr. w Warszawie, ul. Mirowska nr. 3-17, tel. 736-17, komunikuje, że wydaje wszystkim słuchaczom wyższych uczelni krajowych i zagranicznych międzynarodowe dowody akademickie (C. I. E.), posiadaczom których przysługuje prawo korzystania z bezpłatnych i ulgowych wiz, ulg kolejowych, ulgowych opłat w restauracjach, hotelach, domach akad. zarówno krajowych, jak zagranicznych. Jednocześnie podaje do wiadomości ogółu pragnących studjować zagranicą, że załatwia zapisy na wszystkie uczelnie wyższe i średnie zagr., udziela zainteresowanym ścisłych informacyj, dotyczących poziomu nauk, systemu nauczania na uczelniach oraz kosztów utrzymania we wszystkich miastach uniwersyteckich, rezerwuje miejsca w pensjonatach, podaje adresy wolnych pokojów wszystkim wyjeżdżającym na studja. Informacje piśmienne udzielane są po uprzedniem przesłaniu 1 zł. na pokrycie kosztów informacyjnych.

Z Sosnowca.

(s) **Posiedzenie komisji cennikowej** w sprawie ustalenia nowych cen mąki i pieczywa odbędzie się w nadchodzącą środę, w magistracie o godz. 1 popoł.

(s) **Koncert Jana Kiepury w Katowicach.** Związek bezrobotnych pracowników umysłowych zwrócił się do Jana Kiepury, by na rzecz związku wystąpił w Katowicach z koncertem.

Kiepura przyjął prośbę bardzo życzliwie i już w najbliższych dniach ma przybyć do Katowic.

(s) **Repertuar kin. „Zagłębie“:** — Płonące serca.

„Palace“ — Śpiewak jazzbandu.

(s) **Inspekcja w stacji opieki nad dzieckiem i matką w Sosnowcu.** Onegdaj komisarz Kuźniak w towarzystwie prezesa zarządu oddziału polskiego czerwonego krzyża dr. Rydera dokonał inspekcji stacji opieki nad dzieckiem i matką, prowadzonej przez oddział P. C. K., a subsydjowanej częściowo przez zarząd oddziału, zarząd kasy chorych, a gównie przez magistrat Sosnowca.

Inspekcja miała na celu osobiste zapoznanie się komisarza Kuźniaka z urządzeniami i prowadzeniem stacji, co do czego wyjaśnień udzielał personel stacji z dr. Rotstadt.

Przekonawszy się o racjonalnem prowadzeniu stacji, a przedewszystkiem o celowości akcji, mającej na celu pomoc najbiedniejszym dzieciom, komisarz Kuźniak postanowił utrzymać do końca roku dotychczasowe subsydjum, które ze względu na ciężki stan finansowy miasta, miało być cofnięte.

Z Czeladzi.

(c) **Wypłacanie korcowego.** Wypłata korcowego została już częściowo rolnikom czeladzkim przez magistrat wypłacona. Następne wypłacanie korcowego magistrat wyznaczył na dzień dzisiejszy w godzinach popołudniowych.

(c) **Wycieczka do Warszawy.** Uniwersytet powszechny w Czeladzi urządza w dniach 26, 27 i 28 września br. wycieczkę do Warszawy. Celem wycieczki jest zapoznanie się z życiem, oświatą i warunkami, wśród jakich kształci się młodzież szkolna w stolicy.

Uczestnicy wycieczki przedewszystkiem zwiedzą instytucje kulturalno - oświatowe, społeczne i zabytki historyczne Warszawy.

W wycieczce wezmą udział członkowie uniwersytetu i zaproszeni przez nich goście.

Zapisy przyjmuje i bliższych informacyj udziela H. Libiszewski w lokalu uniwersytetu przy ul. Parkowej, codziennie wieczorem od godz. 7 do 8-ej. Zapisy przyjmuje się do 15 września br. Odjazd z Czeladzi nastąpi dnia 25 września wieczorem.

Z Grodźca.

(g) **Osobiste.** Dnia 29 ub. m. w kościele parafjalnym w Grodźcu odbyły się zaślubiny p. Natalji Bednarkówny, córki przedstawiciela „Expresu Zagłębia" na Grodziec i okolicę z p. Alfredem Adamusem.

Młodej parze przesyłamy serdeczne „Szczęść Boże" na nowej drodze życia.

(g) **Echa zajścia w kościele w Grodźcu.** W dniu wczorajszym podawaliśmy wiadomość o fakcie, jaki miał miejsce w Grodźcu w kościele, gdzie pijak i awanturnik, Edward Ruciński dopuścił się profanacji uczuć religijnych. Ruciński z rewolwerem w ręku stanął na stopniach ołtarza, usiłując strzelać do modlących się w kościele.

Szaleńca w porę jednak zdołano obezwładnić i oddano w ręce policji.

Obecnie dowiadujemy się, że śledztwo, prowadzone w tej sprawie ustaliło, że Ruciński jest umysłowo chory, zostanie więc w najbliższych dniach przewieziony do szpitala.

Pod firmą towarzystwa kulturalno-oświatowego — komunistyczne komórki.

LIKWIDACJA KOMUNY W ŻARKACH.

W spokojnej mieścinie Żarki, powiatu zawierckiego, od pewnego czasu znajdowano na ulicach liczne ulotki komunistyczne, spotykano również powywieszane komunistyczne sztandary itp. Baczne obserwacje wywiadu politycznego ujawniły, że cały ruch komunistyczny w Żarkach koncentruje się i jest prowadzony przez członków towarzystwa kulturalno - oświatowego „Kultur-Liga". Po przeprowadzonej w lokalu tego stowarzyszenia rewizji znaleziono tam obfity materjał w postaci różnorakich odezw antypaństwowych w polskim i żydowskim języku.

Następstwem rewizji było aresztowanie wszystkich „działaczy", którymi są mieszkańcy Żarek: sekretarz towarzystwa „Kultur - Liga" — Rytarbrand Pinkus, lat 24, Siwek Jankiel, lat 18, Pieprz Abram Mordka, lat 27, Moszkowicz Jankiel, lat 21, Erenfried Dawid Majer lat 20, Adlerfliger Adolf, lat 21, Werter Jakób, lat 18, Kaufman Dawid, lat 27, Pieprz Szyja", lat 18, Erenfried Dawid, lat 27, Jakubowicz Berek, lat 20, oraz mieszkanka Zawiercia, Zajdman Frajndla, l. 19.

W czasie przeprowadzonych badań wszyscy wyżej wymienieni przyznali się do kolportowania odezw komunistycznych i wywieszania sztandarów, to też zastosowano do nich środek zapobiegawczy w postaci aresztu.

Policja polityczna powiatu zawierckiego w ciągu ub. miesiąca zlikwidowała już 4 komórki komunistyczne, a przedewszystkiem t. zw. komitet dzielnicowy młodzieży komunistycznej w Zawierciu, wśród którego, jako jednego z czynniejszych działaczy, aresztowano członka zawierckiego TUR-u.

Pomoc dla najbiedniejszych pow. olkuskiego.

NOWA AKCJA NA RZECZ BEZROBOTNYCH.

Pod przewodnictwem p. Z. Milbrandta odbyło się w sali posiedzeń magistratu m. Olkusza zebranie komitetu niesienia pomocy bezrobotnym w powiecie olkuskim.

P. Milbrandt, jako przewodniczący komitetu, zdał sprawozdanie z dotychczasowych wyników akcji, prosząc o wybranie komisji rewizyjnej dla skontrolowania tej działalności, oraz o wybór nowego tymczasowego komitetu powiatowego, celem podjęcia nowych prac i przyjścia z wydatniejszą pomocą bezrobotnym wobec zbliżającej się zimy.

W okresie ostatniej zimy na rzecz bezrobotnych komitet zebrał sumę zł. 4.296.73, którą użyto na dokarmianie najuboższej ludności m. Olkusza i przedmieść, przyczem akcję dożywiania prowadziła miejscowa organizacja kobiet.

Zgodnie z intencją zebranych wybrano do komisji rewizyjnej pp.: Gdesza, A. Izaaka, I. Kondka, R. Kubiczka i M. Niewiarę; do tymczasowego zaś komitetu powiatowego pp.: Z. Milbrandta (przewodniczący), J. Stockarta (sekretarz), Podworskiego (zastępca), Z. Okrajniową (skarbnik) i Malewską (zastępczyni), na członków pp. starościnę Stamirowską, ks. kan. Frelka i burmistrza Starkiewicza.

Pozatem postanowiono zwrócić się o zorganizowanie komitetów lokalnych w różnych miejscowościach powiatów do pp.: St. Szwarcsztajna, właściciela papierni „Klucze", dyrektora cementowni „Klucze" p. Wegeljusa, inż. Cissowskiego w Bolesławiu, kierownika szkoły w Pilicy, Jelenia, inż. Hawrana w Ogrodzieńcu, Szafarczyka w Wierbce, J. Jończyka w Wolbromiu, Gołębiowskiego w Sławkowie i aptekarza Piątkowskiego w Skale.

Komitety lokalne wraz z komitetem powiatowym będą miały za zadanie zbieranie funduszów w gotówce lub w naturaljach (zboże, ziemniaki itp.) i podział między najbiedniejszych w ośrodkach takich, jak Bolesław, Ogrodzieniec, Pilica, Wierbka, Sławków, Wolbrom i Olkusz. Ten ostatni jednak wobec przyznania przez radę miejską 11 tysięcy zł. na ten cel, z akcji może korzystać w granicach minimalnych.

Ogólne zebranie komitetów naznaczone zostało w Olkuszu na 7 września r. b.

Z Zawiercia.

(z) **Nowe działki robotnicze.** Magistrat, dążąc do jaknajwiększego rozwoju ogródków działkowych, uzyskał nowy pod nie teren przy szosie ciągowickiej o obszarze 12 mórg, wydzierżawionych od fabryki Poręba. Teren ten będzie pocięty na działki po 600 m. kwadratowych i rozdzielony pomiędzy robotników przedewszystkiem z dużemi rodzinami. Zapisy reflektantów uskutecznia magistrat codziennie w sali rady miejskiej.

(z) **W malignie.** W niedzielnym numerze „Kurjerka Zachodzącego" ukazał się sążnisty artykuł pt. „Po zwolnieniu p. Langerta". Zaintrygowani treścią tego artykułu, zwróciliśmy się do magistratu m. Zawiercia o wyjaśnienie, gdzie oświadczono nam, że treść artykułu tego jest wyssana z palca i ma on wszelkie cechy celowego i tendencyjnego bałamucenia opinji. Komisarz Langert od dnia 1 sierpnia bawił na urlopie w Kamesznicy koło Żywca, skąd wobec długotrwałej niepogody w dniu 23 sierpnia powrócił wraz z rodziną do Zawiercia. Spędzywszy tu 2 dni, wyjechał dla spędzenia reszty urlopu do swej rodziny do Lwowa. Urlop komisarza Langerta kończy się w dniu 6-go września, a 7-go obejmuje on ponownie urzędowanie w magistracie. Ciekawe są źródła, skąd „Kurjerek Zachodzący" czerpie tego rodzaju wieści o ile wogóle skądkolwiek je czerpał.

(z) **Zamknięcie półkolonij letnich w Zawierciu.** W końcu ub. tygodnia nastąpiło zamknięcie drugiego i ostatniego turnusu półkolonji dla najbiedniejszej dziatwy Zawiercia. W związku z powyższem z uznaniem podkreślić należy, że w bieżącym roku korzystało z tych półkolonij bezmała 1200 dziatwy, a więc prawie czterokrotnie więcej, niż w roku ubiegłym. O racjonalności prowadzenia półkolonji przemawia bardzo realny argument w postaci wagi poszczególnych „letników", z których każdy zyskał 3 — 4 kg. Zakończenie turnusu odbyło się uroczyście w obecności przedstawicieli magistratu i starostwa przed któremi czerstwo i zdrowo wyglądająca dziatwa, dziękując za trudy i starania dla niej poniesione, — popisywała się tem, czego jej w międzyczasie nauczono. Miły nastrój popsuł jednak wkońcu deszcz, w czasie którego odtwarzano ostatni numer programu.

(z) **KS. „Warta" — WKS. 11 pp. Tarnowskie Góry 5:2 (1:2).** W ub. niedzielę rozegrano zawody pomiędzy miejscową „Wartą" i klubem sportowym 11 pułku piechoty z Tarnowskich Gór. Piękna gra przyniosła zasłużone zwycięstwo gospodarzom w stosunku 5:2. Sędziował dobrze p. Zygmunt Waga.

(z) **Z policji.** Pociągnięto do odpowiedzialności: za opilstwo Jana Grabca (osadzony w areszcie do wytrzeźwienia), Rodzaja Piotra (Wierzbowa 12), Grabowskiego Wojciecha (Senatorska 29), Gajdę Władysława (Mickiewicza 11) i Klekockiego Józefa (ul. Krakowska); Janinę Jedynak za pobicie Władysławy Pawlik; braci Stefana i Romana Pączków (ul. Pogorzelska) za usiłowanie kradzieży 400 zł. Ludwice Kramarce, oraz Marjannę Flaszę za kradzież węgla z wagonów kolejowych.

(z) **Repertuar kin.** Kino „Stella" — „Kobieta na Marsie". Kino „Ucieczka" — nieczynne.

Przedruk wzbroniony.

S. S. VAN DINE.

Dom nienawiści

(SPRAWA GREENÓW).

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

94.

Rewolwer Chestera — rzekł, wręczając go Markhamowi. Poczem wskazał litośnie na Adę. — Zabierz ją do urzędu śledczego, Janku. Van poprowadzi samochód. Ja tam do was przyjadę ,ale muszę wpierw zawieźć Sibellę do szpitala.

Wsiadł szybko do Daimlera i wykręcił go zręcznie w odwrotnym kierunku.

— Pilnuj jej pan, sierżancie — rzucił przez ramię, odjeżdżając.

My wsiedliśmy do samochodu Vancea. Ja prowadziłem, Markham i Heath siedzieli od tyłu ,trzymając Adę między sobą. W ciągu półtoragodzinnej jazdy panowało niemal nieprzerwane milczenie. Obejrzałem się kilka razy na cichą grupę. Na twarzach Heatha i Markhama malowało się przykre niedowierzanie.. Ada siedziała w apatycznej pozie z zamkniętemi oczami i pochyloną głową. W pewnej chwili przycisnęła do twarzy chustkę do nosa zakutemi w kajdanki rękami i wydało mi się, że stłumiła łkanie. Ale byłem zbyt zdenerwowany, aby zwracać na nią uwagę i zresztą musiałem patrzeć na drogę.

Zajeżdżałem już przed gmach urzędu śledczego ,gdy o uszy moje obił się nagły okrzyk sierżanta.

— Matko Boska!... Panie Von Dine! — poczułem uderzenie w plecy. — Do pogotowia! Prędko, psia krew! Niema chwili do stracenia!

Nawet się nie obejrzałem .I tak zrozumiałem, co się stało. Wykręciłem maszynę i za chwilę byliśmy na miejscu. Wnieśliśmy dziewczynę do poczekalni, krzycząc o doktora.

W przeszło godzinę później Vance wszedł do gabinetu Markhama, gdzie czekaliśmy we trzech ,to jest sędzia, Heath i ja. Rozejrzał się szybko po pokoju, a potem spojrzał na nasze twarze.

— Powiedziałem ,żebyś jej pan pilnował, sierżancie — rzekł, osuwając się na fotel, ale w głosie jego nie było ani wymówki, ani żalu.

Nikt nie odpowiedział. Pomimo wrażenia ,jakie zrobiło na nas samobójstwo Ady, czekaliśmy z jakimś winowajczym niepokojem na wiadomość o Sibelli, którąśmy wszyscy podejrzewali.

Vance zrozumiał nasze milczenie i skinął głową.

— Sibella żyje. Zawiozłem ją do szpitala w Yenkers. Lekkie wstrząśnienie. Ada uderzyła ją w skroń kluczem od samochodu. Za kilka dni będzie zdrowa. Zapisałem ją w szpitalu jako doktorową Von Blon i zatelefonowałem po męża. Na szczęście był w domu. U pani Riglander nie zastaliśmy go dlatego, że wstąpił wpierw do siebie po torbę z lekarstwami. Ta zwłoka uratowała Sibelli życie. Gdyby nie to, nie zdążylibyśmy ich dogonić i Ada zwaliłaby maszynę w przepaść — razem z siostrą.

Zaciągnął się dymem i spojrzał na Markhama.

— Cjanek potasu?

Sędzia drgnął lekko.

— Zdaje się.... Poczuliśmy zapach migdałów. — Poruszył się gniewnie. — Więc tyś wiedział, że...

— O, nie broniłbym jej tego — przerwał Vance. — Zresztą ostrzegałem sierżanta, żeby uważał. Sam nie wiedziałem, że ona to zrobi. Tylko, rozmawiając teraz z Von Blonem, zapytałem go, czy mu kiedy nie zginęły jakie inne trucizny. Widzicie ,nie wyobrażałem sobie, aby ktoś mógł porwać się na takie djabelskie przedsięwzięcie jak wymordowanie całej rodziny i nie przewidzieć, że może wpaść. Otóż doktór powiedział mi, że trzy miesiące temu zginęła mu tabletka cjanku potasu i przypomniał sobie ,że na parę dni przedtem Ada wypytywała go o działanie różnych trucizn. Nie odważyła się widocznie zabrać za jednym razem więcej tych tabletek i tę jedną zachowała dla siebie.

— Chciałbym wiedzieć, panie Vance — rzekł sierżant — jak ona przeprowadziła swój plan? Czy jej kto pomagał?

— Nie, sierżancie. Działała na własną rękę.

— Ale, na Boga, jakim sposobem?

Vance podniósł rękę.

— Bardzo prostym, tyle tylko ,że szatańsko przebiegłym i nieprawdopodobnie zuchwałym. Ale niema się co nad tem głowić. Mam wyjaśnienie całej sprawy, napisane przez największego kryminologa świata ,doktora Hansa Grossa z Wiednia.

Wstał i sięgnął po płaszcz.

— Telefonowałem ze szpitala do domu, żeby mój niewolnik przygotował dla nas obiad. Posilimy się i dopiero wtedy opowiem wam ,jak to było.

d. c. n.

Obrończa mowa prokuratora

w procesie apelacyjnym byłego kasjera kolejowego.

Żaden chyba przedstawiciel urzędu prokuratorskiego nie wygłosił w sądzie takiej obrończej mowy, jak w procesie Leona Zakrzewskiego w warszawskim sądzie apelacyjnym, gdzie prokurator Miller podniósł gorąco wszelkie okoliczności łagodzące i ze swej strony zwrócił się do sądu

o złagodzenie wyroku.

Bo też sytuacja Leona Zakrzewskiego jest istotnie niezwykła. Zakrzewski kasjer kolejowy w Łodzi, popełnił nadużycia i miał w kasie niedobór 6.000 zł.

Powiedział o gniotącej go zmorze swej żonie

w dwa miesiące po ślubie.

Nieszczęśliwa kobieta wzięła sprawę niezwykle do serca i w długich rozmowach z mężem usiłowała go przekonać, że póty jeszcze mają życia, póki malwersacje się nie wydadzą z chwilą bowiem kompromitacji

muszą popełnić samobójstwo.

Dalsze życie w oczekiwaniu na kontrolera kasowego stało się nieznośną udręką. Wreszcie zjawia się kontroler. Zakrzewski wpada do domu blady jak płótno. Żona powiada mu: „Czas zatem na nas".

Kasper waha się jeszcze czas jakiś, żona go przynagla i

dodaje mu odwagi.

Uściskali się serdecznie i Zakrzewski przyłożył broń do jej skroni.

Huknął strzał.

Kula przeszła przez tył czaszki i wyszła nad uchem z drugiej strony. Zakrzewska bowiem w ostatniej chwili instynktownie

odwróciła głowę.

To ją uratowało. Rana nie okazała się śmiertelną, spowodowała tylko głuchotę ofiary.

Kasjer przykłada z kolei rewolwer do własnej skroni i pociąga za cyngiel.

Ręka mu drży, kula również zbacza, czyniąc zresztą

straszliwe spustoszenia.

Prawe oko wystrzelone zupełnie, lewe naruszone.

Zakrzewski zwala się na ziemię, lecz żyje jeszcze i słabą ręką kieruje broń w usta.

Trzeci strzał.

Do szpitala przywieziono dwie ofiary. Magdalena Zakrzewska wyszła po paru tygodniach w dobrym względnie stanie, obarczona jednak

wieczną głuchotą.

Mąż jej długie jeszcze miesiące pozostawał na kuracji. Wreszcie gdy wyszedł, przedstawiał obraz nędzy i rozpaczy. Jedno oko sztuczne, drugie naruszone i zagrożone całkowitą ślepotą, sztuczna szczęka...

Taki to cień człowieka stanął onegdaj przed sądem apelacyjnym do którego odwołał się obrońca adw. Wyganowski, apelując od wyroku sądu okręgowego, skazującego kasjera

na rok twierdzy

za usiłowanie zabójstwa żony we wzburzeniu.

Oskarżony nie może wydobyć głosu ze wzruszenia, prosi tylko o łagodną karę.

Adw. Wyganowski wnosi o zmianę kwalifikacji prawnej przestępczego czynu i uznanie, iż Zakrzewski usiłował popełnić

zabójstwo z litości

na prośbę ofiary (art. 460 kk.).

Po mowie prokuratora Millera i obrońcy, sąd wydał wyrok, mocą którego zresztą bez zmiany kwalifikacji zmniejszono oskarżonemu karę do trzech miesięcy twierdzy i uznano ją za odcierpianą.

10 tysięcy dolarów rocznie kosztowała

omyłka telefoniczna

ŻONA, KTÓRA NIE BYŁA ŻONĄ.

Mr. Moore siedział sam w swem mieszkaniu nowojorskiem i nudził się.

„Zatelefonuję do mojego przyjaciela" — pomyślał.

Podniósł słuchawkę, powiedział numer.

Odpowiedział mu

uroczy głos kobiecy:

Mr. Moore spostrzegł, że to pomyłka, ale głos mu się podobał.

Po chwili mr. Moore prosił nieznajomą o spotkanie.

— Schadzkę mogłabym wyznaczyć tylko mojemu mężowi.. — brzmiała surowa odpowiedź.

— Wobec tego pragnąłbym zostać pani mężem — odpowiedział żartobliwie mr. Moore.

— All right! — zawołała kobieta. Za godzinę niech pan do mnie zatelefonuje.

Mr. Moore, którego bawiła ta historyjka,

zatelefonował po godzinie

pod wskazany numer. W telefonie rozległ się głos poważny.

— Proszę powtórzyć formułę małżeńską.

Mr. Moore powtórzył. Usłyszał przysięgę i z tamtej strony. Potem pastor wygłosił formalne błogosławieństwo i mowę.

W dwie godziny potem w domu mr. Moore zjawili się dwaj panowie, przedstawili się jako krewni jego żony i .

złożyli mu serdeczne powinszowania

Jeszcze w pół godziny później przed domem mr. Moore zatrzymało się auto i wysiadła

stara, brzydka kobieta.

Wbiegła do mieszkania i rzuciła się w ramiona mr. Moore z okrzykiem: — „Mężu"!

Przerażony małżonek musiał uciekać z New Jorku.

Ale „żona" nie zrezygnowała tak prędko ze świeżego małżeństwa.

Powiedziała, że zgodzi się na rozwód, ale wzamian za

rentę 10 tysięcy dol. rocznie.

Pomyłka telefoniczna była fatalna.

Brylanty--jako pokarm dla krowy

PRZYGODA TURYSTKI NA HALI GÓRSKIEJ.

Państwo K., którzy przybyli z Wiednia na wywczasy do znanej miejscowości uzdrowiskowej Gmunden, wkrótce po przyjeździe udali się na spacer na piękną halę Fenerkogel, skąd roztacza się piękny widok na góry.

Ponieważ dzień był gorący i państwo K. zmęczyli się dłuższym marszem w słońcu, postanowili odpocząć..

Pani K. zdjęła bluzkę i położyła opodal od siebie, poczem małżonkowie upojeni powietrzem górskiem zasnęli spokojnie.

Tymczasem pasąca się niedaleko krowa zbliżyła się i powąchała bluzkę pani. Perfumy, któremi była przesiąknięta bluzka, podobały się widocznie bardzo krowie, która zabrała się do spożywania tak pięknie pachnącego przysmaku.

W chwili, kiedy połykała ostatni kęs, obudziła się pani K. i ujrzawszy, co się dzieje — wrzasnęła przerażona:

— Moja broszka!... Moja brylantowa broszka!...

Krzyki państwa K. — bo i mąż przebudzony dopomagał żonie co sił w gardle i w piersiach — zwabiły gazdę halnego, właściciela żarłocznej krowy.

— Wasza krowa zjadła moje brylanty! — zawołała turystka — musicie postarać się o to, aby je oddała, albo zapłacić 600 szylingów.

— A jeżeli moja krowa zdechnie przez te przeklęte pani brylanty — to co? — odkrzyknął gazda również mocno poirytowany — krowa jest mleczna i warta 1000 szylingów! Kto mi to zapłaci?... Czy to ja kazałem pani karmić krowę brylantami, kiedy jej wystarczy trawa!...

Ponieważ gazda nie zdradza najmniejszej ochoty do zabicia krowy i wydostania w ten sposób broszki brylantowej z jej wnętrzności, więc poszkodowana kuracjuszka musi czekać cierpliwie, czy krowa zechce oddać niestrawione brylany.

Wstrząsająca scena w samolocie.

ZAMACH PASAŻERA NA SZYBUJĄCY PŁATOWIEC.

Mrożące krew w żyłach zajście, którego motywów do tychczas nie wyjaśniono, rozegrało się wczoraj w samolocie pasażerskim D. 1727, zdążającym z Monachjum do Fürth.

Samolot wystartował mając na pokładzie 3 ludzi załogi i 8 pasażerów.

Gdy na widnokręgu ukazało się lotnisko Fürth, jeden z pasażerów, jak się później okazało, werkmistrz fabryczny Hutte z Oberndorfu, udał się do tualety.

Po chwili samolotem wstrząsnęła detonacja.

Pilot nie tracąc przytomności, kontynuował lot, podczas gdy jeden z członków załogi wyważył drzwi tualety.

W wypełnionej dymem ubikacji Hutte usiłował właśnie podpalić płyn, który wylewał z flaszki.

Przez kilka następnych minut rozegrała się w szybującym samolocie dzika scena obezwładniania broniącego się zaciekle szaleńca.

Przy pomocy pasażerów udało się go w końcu skrępować.

Po wylądowaniu z zaledwie 5-minutowem opóźnieniem, samolot został otoczony przez policję, zawiadomioną o zajściu radjotelefonicznie z pokładu samolotu.

Aresztowany Hutte odmówił jakichkolwiek wyjaśnień.

Z Olkusza.

(ol) Zmiany na posterunkach p. p. Z dniem dzisiejszym komendant posterunku p. p. w Olkuszu, p. Michał Lipiński przeniesiony został na takież stanowisko do Szydłowca. Jego miejsce obejmuje komendant posterunku w Sławkowie p. Stanisław Dudek.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 31. 8

Warszawa dol. 8.92 i pół
Nowy Jork 8.921
Londyn 43.39¼
Paryż 35.00
Wiedeń 125.48
Praga 26.43 i pół
Włochy 46.71
Belgja 124.50
Szwajcarja 173.72
Dol. War. pr. obrt. 8.92 i pół
Tendencja niejednolita.

AKCJE.

Warszawa, 31. 8.

Bank Polski 112.00
Węgiel 18.00
Tendencja utrzymana.
4 proc. Poż. Inwest. 83.00
4 proc. Ziem. Kredyt. 37.00 — 36.50
5 proc. Poż. Konwer. 44.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, z dn. 31. 8.

Jęczmień przemiałowy 17.75 — 19.00
Owies 16.50 — 17.50
Reszta notowań bez zmiany.
Usposobienie spokojne.

HUMOR.

— Mój brat, ten, który jest inżynierem, wyjechał zagranicę. Ludzie tacy jak on, zawsze są poszukiwani.

— No i policja znalazła go już?

* * *

Dama do chłopczyka: — Dlaczego tak strasznie płaczesz, malutki?

Chłopczyk: — Tatuś jest teraz przedstawicielem nowej fabryki mydła i ile razy w sklepie zjawi się jaki gość myją mi twarz i ręce.

* * *

— Ten Zgodnicki to na psie życie. Niedawno żona rzuciła na niego bykietem. Ale teraz to się wszystko skończy.

— Czy wystąpi ze skargą sądową, czy rozwiedzie się z nią?

— Ani jedno, ani drugie. Poprostu kazał sobie zaprowadzić gaz w kuchni i centralne ogrzewanie.

* * *

— Wiesz, ten Makowski, z którym niegdyś byłaś zaręczona, zastrzelił swą żonę za niewierność.

— Co ty powiesz!... Jak to dobrze, że wtenczas z nim zerwałam.

* * *

— Gdzie jest mąż pani Karpeles?

— Wyjechał na trzy miesiące do kapiel...

— Aż na trzy miesiące? Czy nie za długo?

— Ja też to mówiłam. Ale obrońca jego powiedział, że to jeszcze bardzo szczęśliwie, bo powinien dostać rok.

* * *

Śpiewaczka: — Niesłychane! Jak pan mógł napisać taką recenzję o moim występie, nie umiejąc przytem sam śpiewać ani jednego tonu.

Krytyk: — Łaskawa pani, nie umiem też jaj znosić, a znam się na omlecie lepiej, niż najmądrzejsza kura.

* * *

Reporter do polityka amerykańskiego:

— Czy pan jest przeciwnikiem, czy zwolennikiem prohibicji?

— Czy to ma być wywiad, czy też pan naprawdę ma przy sobie butelkę mocniejszej?

* * *

— Znam wielu mężczyzn, którzy umieją znakomicie mówić. Są przeważnie politykami.

— A ja znam wielu mężczyzn, którzy umieją znakomicie milczeć. Są przeważnie mężami.

* * *

Małointeligentny pan do uczonego lekarza.

— Czy pan jest wynalazcą patentowanego środka, który pobudza akcję mózgu i zdarza zdolność myślenia.

— Owszem.

— Czy nie zechciałby pan swego środka wypróbować na mnie?

— To jest zupełnie bezcelowe. U pana niema co pobudzać i zaostrzać.

Lwi pazur Matejasza Kwieka.

CYGAŃSKI BARON W SPOSÓB DEFINITYWNY PRZYGWAŻDŻA INTRYGI B. ADJUTANTA.

Czytelnicy nasi śledzili z żywem zainteresowaniem najciekawsze przejawy politycznego życia cyganów w Polsce.

Dzięki „Expresowi“ znają czytelnicy

najwybitniejsze postacie,

a więc J. K. Mość Bazylego Kwieka, Barona Matejasza Kwieka, wreszcie Samozwańca Michała, noszącego to samo nazwisko.

Zbyt mało jeszcze miejsca poświęciliśmy osobie niejakiego Aleksandra (vel Tshandra) Minesko

zdradzieckiego adjutanta

Barona Matejasza.

Osobnik ów, posługując się (niestety! do dzisiaj dnia) cudzym paszportem na nazwisko Pawła Kwieka, zdołał w krótkim czasie osiągnąć wysoką godność adjutanta.

Jednak z chwilą, kiedy bystre oko Barona Matejasza dostrzegło

misterną sieć intryg,

snutą przez Aleksandra Minesko, w umyśle światłego kierownika cyganów narodziła się decyzja:

— Zerwać z nim! Zmiażdżyć tego podłego intryganta! Wyrzucić go hen! poza granice ukochanej Polski!

— Jakież są przewinienia

tego nędznika?

zapytują nas czytelnicy w licznych listach i rozmowach telefonicznych.

— Aleksander Minesko zasłużył na surową karę! Niedość, że spiskował przeciw swemu panu i władcy, niedość, że siał nienawiść w cichym i słynnym z uczciwości narodzie cygańskim! Zdradziecki adjutant

sprzedał własną żonę

Lepję za 10 dukatów!

Wprawdzie (jak nam donosi kancelarja Barona Matejasza) uczynił to dlatego, że Lipę Kwiek poszukuje sędzia śledczy X rewiru m. Warszawy, ponieważ ma ona

ostry zatarg

z prawem karnem, niemniej jednak żona jest żoną i sprzedawać jej nie wolno!

Jak doniósł warszawski „Dobry Wieczór“ sąd starszyzny cygańskiej skazał Aleksandra Minesko, zdegradowanego adjutanta na banicję i

25 dukatów grzywny.

Wykonanie tej kary powierzono niezawodnym rękom Barona Matejasza, który wyznaczył już był czterech ludzi w celu odszukania intryganta, ściągnięcia z niego kary i odstawienia go do granic Grecji (Minesko pochodzi z wyspy Korfu).

Ale oto jak

grom z jasnego nieba

spadła na Barona Matejasza wiadomość, że Aleksandra Minesko (przebywającego podobno w Nowym Sączu) poszukuje policja.

W sercu dzielnego Barona zawrzała walka: jak postąpić? Czy wpierw dokonać osobistej zemsty, czy też pozwolić władzom spełnić państwowotwórczy obowiązek? I

patrjotyzm zwyciężył.

Baron Matejasz oświadczył nam, iż dopiero wtedy ukarze swego byłego adjutanta, gdy policja załatwi swoje porachunki ze zbiegiem.

Wszystkich cyganów polskich ostrzegamy raz jeszcze przed osobą Aleksandra Minesko, zdradzieckiego adjutanta i ściganego przez sądy

bandyty.

GŁODOWA REWOLUCJA W CHINACH.



Olbrzymia powódź w Chinach, która pochłonęła zgórą 100.000 ofar, zniszczyła również wszelkie zbiory i zapasy żywności. Około 50 miljonów chińczyków przymiera głodem. W licznych miastach dochodzi do krwawych rozruchów głodowych, szczególnie zaś w mieście Hankau. Nasze zdjęcie przedstawia szturm wygłodzonego tłumu na stację rozdzielczą chleba.

WIZYTA LITWINOWA W BERLINIE.



Sowiecki minister spraw zagranicznych, Litwinow (drugi z lewej strony), w przejeździe do Genewy zatrzymał się w Berlinie, gdzie odbył dłuższą konferencję z min. Curtiusem na temat przyszłych obrad genewskich.

Wydawca: Helena Monsiorska.

Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna 1. tel. 4-94.